

Mateusz T. Jamro

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Radostaw Sławomirski

Uniwersytet Jagielloński

Prawo i Sprawiedliwość i Liga Polskich Rodzin we wspólnocie rządzenia 2005–2007. Obraz prasowy koalicji na podstawie analizy materiałów prasowych w dzienniku „Rzeczpospolita”

Rządy w systemach parlamentarnych mają to do siebie, iż raczej rzadko tworzone są przez jedną partię. Specyfika polska polega na tym, że większość rządów powstałych po 1989 r. miała charakter koalicyjny¹. Cecha ta jest pokłosiem przyjętych rozwiązań prawno-instytucjonalnych oraz dominującej w Polsce kultury politycznej (Antoszewski, Herbut 1997: 51).

Celem tego szkicu jest przedstawienie funkcjonowania Prawa i Sprawiedliwości (PiS) i Ligi Polskich Rodzin (LPR) w praktyce rządzenia, czyli w okresie koalicji rządowej, utworzonej także z Samoobroną RP. Dotychczas w literaturze przedmiotu nie ukazał się artykuł, który zawierałby takową analizę. Dlatego autorzy postanowili opierając się na tekstach publikowanych na łamach dziennika „Rzeczpospolita” odtworzyć relacje, jakie panowały pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością a Ligą Polskich Rodzin w okresie, gdy partie te tworzyły koalicję rządową. Szczególna uwaga została zwrócona na płaszczyzny konfliktu oraz porozumienia. Kluczowe pytania dla analizy powyższych rządów są następujące: jak postrzegali się wzajemnie Roman Giertych i Jarosław Kaczyński, dlaczego koalicja PiS–LPR była zdominowana przez konflikty, jakie były główne przyczyny oraz obszary konfliktów politycznych?

Na wstępie warto przypomnieć, że koalicję gabinetową tworzy się po to, by móc uzyskać większość parlamentarną, a tym samym swobodnie realizować jeden z podstawowych celów politycznych – rządzenie i sprawowanie władzy.

Kaare Strom definiuje koalicję gabinetową, jako układ parlamentarnych partii politycznych, które:

- osiągnęły porozumienie co do konieczności realizacji wspólnego celu lub kilku odrębnych celów,

¹ Na osiemnaście gabinetów w latach 1991–2013 trzynastie miało charakter rządów koalicyjnych, trzy były rządami jednopartyjnymi, dwa natomiast to rządy tymczasowe. Aż siedem rządów było rządami mniejszościowymi, z czego cztery to rządy koalicyjne (zob. np. Koziarska 2013: 47–62).

- zdecydowały się na użycie pozostających w ich dyspozycji zasobów politycznych dla realizacji wspólnego celu,
- stworzyły mniej lub bardziej zinstytucjonalizowany układ powiązań, umożliwiając m.in. wzajemne komunikowanie, szybki obieg informacji i w konsekwencji optymalizację procesu podejmowania decyzji w układzie kooperacji międzypartyjnej; wszystkie te działania zostają podjęte dla zagwarantowania realizacji wspólnego celu programowego,
- uzgodniły zasady i sposób rozdziału zysków politycznych, w tym np. stanowisk ministerialnych, w procesie realizacji celu programowego (Sokół, Żmigrodzki 2008: 177).

Wymienione przez Kaare Stromą elementy definicyjne koalicji stanowią zbiór założeń, które mogą przesądzić o jej trwałości. Warunkiem wstępnym zawarcia koalicji jest możliwość uzgodnienia jednego lub kilku celów wspólnych, które wyznaczają oś wzajemnego porozumienia i charakter współpracy. Innymi słowy o wyborze koalicjanta decyduje głównie jego potencjał koalicyjny, czyli zdolność nawiązywania kompromisów, a przez to realizacji wspólnego programu politycznego. Nie bez znaczenia pozostaje siła partii, czyli to jest liczba posiadanych przez nią mandatów parlamentarnych. Wreszcie rzecz ideologicznie najważniejsza – wspólny rodowód polityczny i zbieżność programowa.

Podstawę koalicji gabinetowej stanowi umowa koalicyjna, a więc dokument określający podział stanowisk w rządzie oraz porozumienie co do najważniejszych działań i decyzji politycznych. Grzegorz Rydlewski podkreślił, że umowa koalicyjna powinna także określać wspólną politykę kadrową, mechanizm przyjmowania rozstrzygnięć politycznych oraz zakres swobody partnerów (Rydlewski 2000: 66). Dwa ostatnie elementy wydają się szczególnie istotne wtedy, gdy o wyborze koalicjanta decyduje nie tyle zbieżność ideowa, co pragmatyzm polityczny wspierany chęcią sprawowania i utrzymania zdobytej w wyniku elekcji parlamentarnej władzy.

Bez względu na to, jak bardzo zbieżni ideowo i jak bardzo nastawieni na pragmatyzm byliby partnerzy koalicyjni, prędzej czy później zawsze dochodzi do napięć i sporów. Obecność konfliktu może więc być w odniesieniu do koalicji założeniem apriorycznym. Warto więc zastanowić się, jakie są możliwości rozwiązywania politycznych sporów.

Podstawowym instrumentem usuwania napięć wewnątrz koalicji jest:

- stopień zgodności z systemem wartości legitymizujący działalność rządu,
- stopień społecznej użyteczności podejmowanych decyzji,
- zdolność tworzenia i skutecznego realizowania polityki,
- przewyżczanie napięć i utrzymanie stabilności systemu (Rydlewski 2000: 88–89).

Wybory parlamentarne, które odbyły się 25 września 2005 r., cechowały się bardzo niską frekwencją, wynoszącą zaledwie 40,57%. Elekcję wygrało Prawo i Sprawiedliwość otrzymując 27% głosów. Na drugim miejscu znalazła się Platforma Obywatelska zdobywając 24,14%. Poza PO i PiS w ławach parlamentarnych zasiedli jeszcze przedstawiciele Samoobrony RP, LPR, SLD, PSL (Dudek 2012: 535).

Przed wyborami parlamentarnymi mówiło się o koalicji PO-PiS. Inicjatywa w zakresie tworzenia rządu zgodnie ze zwyczajem parlamentarnym należy do partii, która uzyskuje najlepszy wynik w wyborach. Przyjęło się, że to szef zwycięskiej partii podejmował próbę utworzenia większościowej koalicji, a sam zostawał premierem. Tym razem stało się jednak inaczej. 27 września prezes PiS Jarosław Kaczyński wskazał Kazimierza Marcinkiewicza jako kandydata partii na premiera. Rozmowy koalicyjne pomiędzy PO i PiS przebiegały w cieniu kampanii prezydenckiej, w której kandydowali m.in. kandydaci obu partii: Donald Tusk (PO) i Lech Kaczyński (PiS). Potrzeba prowadzenia kampanii prezydenckiej przez oba rywalizujące stronnictwa stanowiła główną przeszkodę uniemożliwiającą powołanie koalicji dwóch partii, o których wspólnych rządach spekulowano już przed wyborami z 2005 roku. Ostatecznie szanse na stworzenie koalicji PO-PiS przekreślił wybór marszałka Sejmu. Został nim kandydat PiS Marek Jurek, który uzyskał poparcie Samoobrony RP i LPR. Platforma Obywatelska na to stanowisko typowała Bronisława Komorowskiego. Poparcie udzielone M. Jurkowi przez Samoobronę RP i LPR było zapowiedzią współpracy powyższych partii na forum parlamentarnym z PiS.

31 października prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał rząd Kazimierza Marcinkiewicza. Był to gabinet mniejszościowy złożony z członków PiS i bezpartyjnych ekspertów. Wraz z powołaniem rządu dwie partie opozycyjne LPR i Samoobrona zapowiedziały, że poprą politykę rządu, ale nie wejdą w koalicję. 9 listopada podczas wspólnej konferencji prasowej Roman Giertych publicznie ogłosił, że jego partia poprze na forum parlamentarnym działania rządu. W rezultacie 10 listopada rząd Kazimierza Marcinkiewicza uzyskał wotum zaufania (Dudek 2012: 548).

W polskiej rzeczywistości politycznej nie da się rządzić, uprawiać skutecznej polityki bez posiadania odpowiedniej większości w Sejmie. Arytmetyka była dla rządu Marcinkiewicza bezlitosna. Wymownym tego przykładem są losy ustawy o tzw. becikowym. Dodatek dla matek za urodzenie dziecka stał się punktem sporu pomiędzy PiS a LPR. Partia rządząca chciała wprowadzić socjalne becikowe tylko dla najbiedniejszych matek. LPR wręcz przeciwnie – postulowało, aby becikowe jako jednorazowe świadczenie otrzymywały wszystkie matki. Ustawa o becikowym była pierwszą przegraną PiS w Sejmie. Pokazała, iż konieczne jest uzyskanie bardziej stabilnej większości. Rozwiązaniem, jakie zastosował premier, była propozycja zawarcia paktu stabilizacyjnego, który pozwoliłby na przyjęcie najpilniejszych ustaw. Pakt miał być rozwiązaniem opierającym się na kompromisie programowym. Do rozmów zostały zaproszone wszystkie partie z wyjątkiem SLD (Gędek 2008: 447).

Z propozycją zawarcia paktu stabilizacyjnego wystąpił Jarosław Kaczyński 27 stycznia 2006 r. W tym samym czasie dzięki poparciu LPR i Samoobrony RP prze głosowano w Sejmie niekonstytucyjne zmiany w ustawie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Zmniejszono liczbę jej członków z 9 do 6. Nowelizacja była pretekstem do przeprowadzenia zmian w Radzie. Ich celem było upolitycznienie mediów. Losy ustawy o KRRiT pokazały partię gotową do podjęcia rozmów programowych z PiS pod warunkiem, iż będą odnosić doraźne korzyści. PiS, Samoobrona RP i LPR zawarły tzw. pakt stabilizacyjny 2 lutego 2006 r. Podpisanie paktu oznaczało *de facto*

zawiązanie koalicji parlamentarnej. Okazało się to jednak rozwiązaniem nieskutecznym. Nie gwarantowało bowiem stabilnej większości w Sejmie. Podczas poszczególnych głosowań nagle dochodziło do sporów nawet w kwestiach uzgodnionych w pakcie.

Przykre doświadczenia paktu sprawiły, że Roman Giertych nie widział szans na jakąkolwiek dalszą współpracę parlamentarną. Bardzo wyraźnie oddają to stanowisko następujące słowa: „od naszego przejścia do opozycji nie ma odwrotu. Koniec i kropka. A komu się to nie podoba to do widzenia” (Majda 2006: 4).

Nieskuteczność paktu stabilizacyjnego wynikała ze sposobu, w jaki PiS traktowało LPR i Samoobronę RP. PiS nie potrafiło zbudować zaufania pomiędzy potencjalnymi sojusznikami. Nie traktowało też ich po partnersku. Wzajemne relacje przypominały raczej system feudalny, w którym PiS chciało całkowicie podporządkować sobie pozostałe partie, nie pozostawiając im najmniejszego marginesu swobody. Przymusowa współpraca opierała się natomiast na ciągłych groźbach rozwiązania Sejmu. Nie były one jednak traktowane poważnie. Za ich lekceważeniem przemawiała parlamentarna arytmetyka oraz niska zdolność koalicyjna PiS. K. Bosak (LPR) zwracał uwagę, że „największa partia Prawo i Sprawiedliwość straszy inne ugrupowania nowymi wyborami. Oni mówią o wyborach, ale my nie wierzymy, że to realne, bo potrzebują naszego głosu w parlamencie. Oni mają za mało głosów, by do wyborów doprowadzić” (Śmiłowicz 2006: 4).

Jarosław Kaczyński wiedział, że bez większości opartej na koalicji gabinetowej nie można dalej rządzić. Aby uzasadnić rekonstrukcję niższej izby, 6 kwietnia 2006 r. rząd Marcinkiewicza złożył wniosek o samorozwiązanie Sejmu. Pomimo iż wniosek nie uzyskał wystarczającej większości, J. Kaczyński uzyskał pretekst, by rozpocząć na nowo rozmowy koalicyjne bez oglądania się na rosnące niezadowolenie wyborców.

Temat ten podjęła „Rzeczpospolita” w artykule pt. *PiS przeprasza się z LPR*. Jak wynika z artykułu, to PiS wyszedł z inicjatywą stworzenia koalicji. LPR żywiła obawy co do intencji tej koalicji. Jak stwierdził jeden z posłów tej partii: „obawiamy się, że próbują nam Dobrosza i jeszcze kilku wyciągnąć” (Majda 2006: 4). Jednak równocześnie zauważył, że droga do koalicji nie była zamknięta. Natomiast warunkiem jej zawarcia był realny wpływ na współrządzenie mniejszego koalicjanta w postaci tek ministerialnych: „Jeśli daliby nam poważną propozycję, to nawet możemy wejść do tego rządu” (Majda 2006: 4).

Rozmowy o utworzeniu koalicji z LPR od samego początku były trudne. Jarosław Kaczyński nieustannie sondował możliwość utworzenia koalicji z PSL. Uważał, że partia Waldemara Pawlaka byłaby lepszym partnerem, łatwiejszym do negocjacji. Dodatkową przeszkodą były dla J. Kaczyńskiego wygórowane żądania wstępne stawiane przez R. Giertycha. Mówił: „Aby Liga weszła do koalicji rządowej, należałoby zmienić premiera i program rządu. Dla LPR nie do zaakceptowania jest program gospodarzy prezentowany przez premiera Kazimierza Marcinkiewicza i minister finansów Zytę Gilowską. Jeżeli rząd zapewni, że będzie renegocjacja traktatu akcesyjnego, że nie wchodzimy do strefy euro, że nie będzie podwyżek cen gazu

i prądu, że zrobimy reformę służby zdrowia, jesteście gotowi rozmawiać” („Reakcje polityków...” 2005: 4).

Pomimo tak trudnych do przyjęcia żądań podjęte rozmowy koalicyjne zakończyły się sukcesem. 5 maja Lech Kaczyński powołał nowych członków rządu. Szef LPR otrzymał stanowisko wicepremiera i ministra edukacji. Bliski współpracownik, zaufany człowiek R. Giertycha – Rafał Wiechecki stanął na czele nowo utworzonego ministerstwa gospodarki morskiej. Przyznane resorty ewidentnie wskazują na wolę marginalizacji koalicjantów w rządzie. Była to typowa koalicja przetargu (Sobolewska-Myślik 2010: 131–152).

Weekendowe wydanie dziennika „Rzeczpospolita” z dnia 6–7 maja 2006 roku poświęciła temu wydarzeniu wiele miejsca. Na pierwszej stronie gazety znajdujemy artykuł pt. *Teraz Lepper i Giertych*, w którym autor – Piotr Śmiłowicz – zwraca uwagę, że „po ośmiu miesiącach od wyborów powstała większościowa koalicja [...] LPR w ostatniej chwili dołączyła do koalicji” (Śmiłowicz 2006: 1). Jak możemy przeczytać o kuluarach tych rozmów: „Z Giertychem partia Kaczyńskich oficjalnie nie chciała rozmawiać. PiS obwiniło go za rozpad paktu stabilizacyjnego. W rzeczywistości od kilku dni między liderami PiS a Giertychem toczyły się poufne rozmowy” (Śmiłowicz 2006: 1).

W tym miejscu wypada zadać pytanie, co tak naprawdę skłoniło lidera LPR do wejścia do rządu. Na pewno nie małą rolę odegrało przyznanie mu teki wicepremiera oraz ministra edukacji narodowej. Oczywiście nie była to jedyna teka, jaka na skutek koalicji przypadła LPR. Píše o tym „Rzeczpospolita” z 6 maja 2006 w artykule pod znaczącym tytułem: *Biorą po kilkanaście stołków*, który odnosi się do obydwu koalicjantów PiS. 11 maja 2006 roku „Rzeczpospolita” napisała o przygotowanych zmianach, w ramach których fotel wiceministra edukacji miał przypaść Mirosławowi Orzechowskiemu z LPR.

Konflikt uwidaczniał się już do samego początku istnienia koalicji. Do jej zawiązania doszło w wyniku buntu w LPR. Bogusław Kowalski i Anna Sobecka bez zgody kierownictwa partii rozpoczęli w imieniu LPR prowadzić rozmowy koalicyjne z PiS. Toczyły się one w tajemnicy przed R. Giertychem (Majda 2006: 3). Do secesjonistów przyłączyli się oponenci Giertycha i utworzyli w Sejmie Narodowe Koło Parlamentarne. Widząc realne zagrożenie rozpadu partii, Roman Giertych nie miał wyjścia (Śmiłowicz 2006: 5). Przystąpił do rozmów koalicyjnych żądając dla siebie stanowiska ministra edukacji narodowej i wicepremiera (Dudek 2012: 559). Utworzona koalicja dysponowała bezwzględną większością w Sejmie posiadając 238 mandatów. Większościowa koalicja PiS-Samoobrona RP-LPR powstała, jak zostało już wspomniane, dopiero po ośmiu miesiącach od wyborów. Wejście LPR do koalicji było przedstawiane na łamach prasy jako wydarzenie zaskakujące. Nikt się nie spodziewał, że Roman Giertych zmieni swoją opinię na temat PiS. Postulaty Giertycha odnośnie stanowisk ministerialnych były oceniane jako zbyt ambitne.

PiS konieczność zawiązania koalicji tłumaczyło „sytuacją bez wyjścia”, w której zadecydowała czysta arytmetyka. Z kolei Marek Kotlinowski z LPR konieczność

wejścia swej partii do koalicji tłumaczył poczuciem odpowiedzialności za losy państwa i potrzebą stabilizacji (Śmiłowicz 2006: 4).

Warto zastanowić się, co poza obawą, iż nie uda się powtórzyć uzyskanego wyniku wyborczego oraz utrzymać spójności partii, motywowało do zawiązania koalicji? Należy pamiętać, iż PiS było partią konserwatywną, antykomunistyczną, wywodzącą się z Solidarności. Liga Polskich Rodzin była prawicową, narodowo-katolicką partią odrzucającą PRL, ale krytyczną wobec Solidarności (Hall 2011: 384). Chłodną ocenę porównawczą tych partii dała niemiecka prasa cytowana na łamach „Rzeczpospolitej”. Możemy w niej przeczytać: „Obie partie traktują uwolnienie Polski od wpływu komunistów za jedno ze swych głównych zadań. Ich stosunek do Unii Europejskiej jest chłodny, a nawet wrogi [...]. Na pierwszy plan partie te wysuwają wartości patriotyczne” (cyt. za: „Populiści i skrajna...”: 4). LPR z PiS łączyła autentyczna niechęć do III RP oraz przekonanie, że szanse, jakie otrzymała Polska po 1989 roku, zostały zmarnowane. Obie partie postulowały przebudowę struktur państwa. Kolejnym spoiwem był stosunek do Unii Europejskiej. Zarówno PiS, jak i LPR postulowały politykę twardej ręki w stosunku do UE. Uważały, że dotychczasowa polityka zagraniczna prowadzona była „na kolanach” i ten stan należało zmienić.

Zawiązanie koalicji, która dysponowała bezwzględną większością w Sejmie, pozwoliło PiS przeforsować kilka ważnych projektów, które miały stanowić podwaliny pod budowę kluczowego w retoryce prezesa PiS projektu IV RP. 9 czerwca 2006 r. została przyjęta ustawa o CBA². Na czele biura stanął Mariusz Kamiński. Następnie Sejm przyjął ustawę o likwidacji WSI i powołaniu Służby Wywiadu Wojskowego i Służby Kontrwywiadu Wojskowego (Dudek 2012: 560).

Atmosfera, w jakiej koalicja została zawarta, była niekorzystna. Wewnętrzne napięcia oraz brak zaufania jeszcze bardziej pogłębiał jej społeczny odbiór. W szczególności ciężkiej sytuacji znalazł się wicepremier i minister edukacji Roman Giertych. W miastach miały miejsce manifestacje przeciwko niemu. Związana z Federacją Anarchistyczną „Inicjatywa Uczniowska” zainicjowała akcję „Giertych musi odejść”. Pod formalnym wnioskiem o odwołanie ministra zebrano 137 tys. podpisów. Odbywały się marsze protestacyjne z hasłami: „początek roku – koniec Giertycha” („Początek roku...”: 2006). Bardzo krytycznie o nowym wicepremierze wypowiadał się także ambasador Izraela w Warszawie Dawid Peleg. Jego negatywny stosunek wynikał z powiązań Ligi z Młodzieżą Wszechpolską, oskarżaną o antysemityzm (Małkiewicz 2006: 78). Najbardziej kontrowersyjne i wzbudzające silne emocje działania podejmowane przez nowego kierownika resortu edukacji, to zmiany w zestawie lektur, mundurki, program „zero tolerancji dla przemocy w szkole”, edukacja patriotyczna, podwyżki dla nauczycieli – ogłoszone bez konsultacji z Ministerstwem Finansów, ocena z religii wliczana do średniej, obowiązkowa matura z matematyki, która weszła w życie za jego urzędowania, jednak ustanowiona była jeszcze przez jego poprzednika, oraz amnestia maturalna czy wystąpienie R. Giertycha

² Warto podkreślić, iż za powołaniem biura głosowali także przedstawiciele Platformy Obywatelskiej.

w Heidelbergu. To ostatnie doprowadziło do ostrego sporu pomiędzy Giertychem a Kaczyńskim. Podczas spotkania Ministrów Edukacji UE w Heidelbergu Giertych namawiał do zakazu aborcji oraz do przeciwstawiania się propagowaniu homoseksualizmu w szkołach na terenie całej Unii Europejskiej. Wygłoszone przez niego przemówienie było bardzo ostre. Jarosław Kaczyński miał pretensje, że nie zostało ono wcześniej uzgodnione na posiedzeniu Rady Ministrów. Reprimendę koalicjanta Giertych skomentował następująco: „Gdybyśmy z premierem mieli jedno zdanie we wszystkich sprawach, to stworzylibyśmy jedną partię” (Gardynik, Waszkiewicz 2007: 3).

Wchodząc do koalicji LPR liczyła na uzyskanie intratnych stanowisk z nadania politycznego. Dzięki temu mogła zwiększyć swoje wpływy i łatwiej utrzymać dyscyplinę w partii. Od samego początku wiadomo było, iż resorty siłowe pozostają jedynie w sferze marzeń koalicjantów. Dla PiS stanowiły one bowiem gwarancję powodzenia budowy IV RP.

Wraz z utworzeniem koalicji rozpoczęła się także rywalizacja o posady polityczne. Zmiana na stanowisku prezesa TVP (Jana Dworaka zastąpił Bronisław Wildstein) była pierwszą ku temu okazją. Sam premier Kazimierz Marcinkiewicz nie ukrywał swojej niechęci do koalicjantów. Z upływem czasu wykazywał się coraz większą samodzielnością na stanowisku premiera. Co więcej, cieszył się dużą popularnością, znacznie przewyższającą notowania prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. 10 lipca Jarosław Kaczyński otrzymał od prezydenta Lecha Kaczyńskiego nominację na stanowisko premiera (Dudek 2012: 562). Pretekstem do odwołania Marcinkiewicza było powierzenie Pawłowi Wojciechowskiemu stanowiska ministra finansów w miejsce Zyty Gilowskiej bez konsultacji z braćmi Kaczyńskimi.

Odwołanie K. Marcinkiewicza z funkcji premiera i nominacja J. Kaczyńskiego stały się dla LPR okazją, by wymusić zmiany w rządzie. Szczególną antypatią w szeregach narodowców darzony był Antoni Macierewicz, którego J. Kaczyński wskazał jako kandydata na ministra odpowiedzialnego za reorganizację Służby Kontrwywiadu Wojskowego (Majda 2006: 3). Samo objęcie teki premiera przez J. Kaczyńskiego było oceniane dość neutralnie. Miała miejsce tradycyjna wymiana uprzejmości. *Exposé* nowego premiera zostało odebrane pozytywnie. R. Giertych stwierdził: „*exposé* premiera było zdecydowane i mocne. Jak na wystąpienie z głowy to wachlarz tematów i systematyka mówcy były nieprawdopodobne” (Majda, Śmiłowicz 2006: 3).

Prowadząc refleksję nad trwaniem koalicji gabinetowej czy parlamentarnej warto zastanowić się, co łączyło koalicjantów, a co dzieliło. Innymi słowy zadać sobie pytanie, jakie były obszary konfliktu, a jakie płaszczyzny porozumienia. Poznanie tych obszarów, motywacji polityków oraz ogólnego klimatu rządzenia pozwala z kolei ocenić trwałość oraz skuteczność danej koalicji.

PiS i LPR były wyjątkowo zgodne w kwestii zmian ordynacji wyborczej samorządu terytorialnego. Wynikało to z kalkulacji bieżących, doraźnych interesów oraz chęci poprawienia własnych wyników wyborczych. Sukcesy w przeprowadzaniu zmian w ordynacji wyborczej do samorządu terytorialnego rozbudziły ambicje

lidera LPR. Giertych postulował zmiany w ordynacji wyborczej do Sejmu. Chciał, aby w tych wyborach także było możliwe blokowanie list. Wydawało się prawdopodobne, że powstanie wspólny blok wyborczy PiS i LPR (Śmiłowicz 2006: 3). Aspiracje Ligi w tym zakresie zostały szybko ostudzone przez koalicjanta: „teraz pomysł LPR nie ma szans. Jeśli jednak Giertych będzie dobrym koalicjantem, za kilka lat możemy to rozpatrzyć” (Śmiłowicz 2006: 3).

Przedstawiony przykład poprawnej współpracy wynikał z czystego koniunkturalizmu. Wprowadzone zmiany były korzystne dla obydwu ugrupowań, współpraca była więc wynikiem zwykłego pragmatyzmu, chłodnej kalkulacji. Tuż po zakończeniu prac nad ordynacją konflikt pomiędzy PiS i LPR powrócił.

Płaszczyzny konfliktów były różne. Dotyczyły kwestii ideowych, gospodarczych, programowych. Bardzo często miały charakter personalny. Oburzenie Kaczyńskiego wywołało powierzenie stanowiska kierowniczego w podległej MEN Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży (Jugendwerk) żonie ministra gospodarki morskiej Rafała Wiecheckiego z LPR. Roman Giertych na zarzut o nepotyzm odpowiedział: „Jeśli ktoś ma odpowiednie kwalifikacje, to nie będę dociekał, czyją jest żoną” (Majda 2006: 7).

Porozumienie było trudne do wypracowania także w odniesieniu do projektów prezydenckich. Nawet gdy zgłaszane projekty były bliskie programom politycznym partii, porozumienie nie zawsze było możliwe. Wymownym przykładem są losy projektu dostosowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej do europejskiego nakazu aresztowania (ENA) złożonego do Sejmu przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Projekt nie uzyskał poparcia LPR. Jak mówił Marek Kotlinowski: „Chociaż podzielamy większość argumentów zawartych w uzasadnieniu projektu, to szacunek dla konstytucji wymaga, by jej zmiana przebiegała w innej atmosferze, nie pod presją czasu” (Duda 2006: 5). Do silnego sporu doszło także w trakcie prac nad prezydenckim projektem ustawy lustracyjnej. Ostatecznie po groźbie zerwania koalicji i skrócenia kadencji Sejmu „posłowie LPR ustąpili i zrezygnowali z blokowania prezydenckiej nowelizacji ustawy lustracyjnej. Dlaczego? Dla dobra koalicji i lustracji” (Gardynik 2007: 3).

Spore kontrowersje pojawiały się także w odniesieniu do polityki zagranicznej. W pierwszej kolejności dyskutowano sporo o osobie samej minister spraw zagranicznych Annie Fotydz. Poważny spór pojawił się w kwestii wysłania wojsk do Afganistanu, a także dalszej obecności polskiej misji stabilizacyjnej w Iraku. LPR żądała przeprowadzenia referendum ws. dalszego uczestnictwa polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku. Wniosek ten był krytykowany przez PiS i oceniany jako populistyczny sposób na to, by móc zaistnieć w mediach („Niech Polacy zdecydują...” 2005: 3). Bardzo trafnie charakter relacji pomiędzy PiS a LPR skomentował Marek Jurek „jeśli partie mają bez przerwy odrębne stanowiska, to trudno mówić o współpracy koalicyjnej” (Śmiłowicz 2006: 1).

Przytoczona na początku pracy definicja koalicji gabinetowej wskazywała na pewne elementy, które stanowią przesłanki do jej trwałości. Były to porozumienie, co do realizacji wspólnego celu, wypracowanie instytucjonalnych powiązań

umożliwiających wzajemne komunikowanie się, sposób rozdzielania zysków politycznych, w tym zwłaszcza stanowisk politycznych. Jak wynika z przeanalizowanego materiału, na żadnej z wymienionych płaszczyzn działania koalicji nie udało się osiągnąć trwałego konsensusu i porozumienia pomiędzy PiS i LPR. Brak porozumienia programowego, brak szacunku i uznania dla partnerów, spory personalne wynikające z braku odpowiedniego podziału zysków politycznych, sprawiły, że koalicja była niestabilna oraz niezdolna do swobodnej realizacji programu politycznego. Można było mówić o programie PiS, określanym jako budowa IV Rzeczypospolitej. Nie był to jednak program, pod którym z czystym sumieniem bez większych wątpliwości mogłaby się podpisać Liga Polskich Rodzin. Koalicja, której działanie zostało poddane analizie w niniejszym szkicu, powstała jako projekt pragmatyczny. Prawie nic poza czystą kalkulacją głosów nie łączyło partnerów politycznych. Zaspokojenie doraźnych potrzeb politycznych okazało się niewystarczające, by zagwarantować trwałość tego układu.

Koalicja PiS-Samoobrona RP-LPR rozpadła się 11 sierpnia 2007 r. Roman Giertych po spotkaniu z premierem Jarosławem Kaczyńskim poinformował, że umowa koalicyjna została zerwana. Tego samego dnia Rada Polityczna PiS podjęła uchwałę o zerwaniu koalicji PiS-Samoobrona-LPR oraz konieczności ogłoszenia przedterminowych wyborów parlamentarnych. W wyniku zaistniałej sytuacji 13 sierpnia prezydent Lech Kaczyński na wniosek premiera zdymisjonował ministrów z LPR i Samoobrony RP.

Podsumowując, można śmiało stwierdzić, że koalicja rządowa PiS-LPR była bardzo burzliwa. Koalicjantów, poza pewnymi partykularnymi interesami, chęcią sprawowania władzy oraz doraźnym pragmatyzmem nic nie łączyło. Liga Polskich Rodzin weszła do koalicji niechętnie i z oporem. Ten brak autentycznej motywacji pozostał widoczny do końca trwania koalicji. Złych relacji w obrębie koalicji nie dało się ukryć. W efekcie spory wewnątrz koalicji zastąpiły normalne w systemie demokratycznym spory pomiędzy rządem a opozycją. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż opozycja w sejmie V kadencji miała bardzo komfortową sytuację. Nie musiała bardzo się starać, by obnażyć słabości rządu.

Antypatia i brak zaufania pomiędzy PiS i LPR ujawnione w trakcie trwania koalicji dały o sobie szczególnie znać po jej rozpadzie w wypowiedziach poszczególnych polityków o niedawnych koalicjantach, jednak nie jest to tematem niniejszego artykułu.

Bibliografia

Opracowania zwarte

- Antoszewski A., R. Herbut (red.). 1997. *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*. Wrocław.
- Dudek A. 2012. *Historia polityczna Polski 1989–2010*. Kraków.
- Gędek M. 2008. *Oligarchia Polska czyli historia Polski 1989–2006*. Lublin.
- Hall A. 2011. *Osobista historia III Rzeczypospolitej*. Warszawa.

- Koziarska J. 2013. *Wyborcze koszty rządzenia koalicyjnego w Europie Środkowej*. Wrocław.
- Małkiewicz A. 2006. *Rząd Marcinkiewicza*. Wrocław.
- Rydlowski G. 2000. *Rządzenie koalicyjne w Polsce*. Warszawa.
- Sobolewska-Myślik K. 2010. *Partie i systemy partyjne na świecie*. Warszawa.
- Sokół W., M. Żmigrodzki. 2008. *Współczesne partie i systemy partyjne. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej*. Lublin.

Artykuły prasowe

- Duda M. 2006. „LPR blokuje ściganie bandytów”, *Rzeczpospolita* 144.
- Gardynik A. 2007. „LPR poprze prezydencką lustrację”, *Rzeczpospolita* 21.
- Gardynik A., B. Waszkielewicz 2007. „Kaczyński zbeształ Giertycha”, *Rzeczpospolita* 55.
- Majda A. 2006. „Liga stawia na rodzinę”, *Rzeczpospolita* 134.
- Majda A. 2006. „Rządzą i chcą dzielić”, *Rzeczpospolita* 166.
- Majda A., P. Śmiłowicz 2006. „Zagranica na marginesie”, *Rzeczpospolita* 168.
- Majda A. 2006. „PiS dobiera sobie partnerów”, *Rzeczpospolita* 86.
- Majda A. 2006. „Trudno, ale trzeba rządzić z Lepperem”, *Rzeczpospolita* 81.
- „Niech Polacy zdecydują o Iraku”. 2005. *Rzeczpospolita* 301.
- „Populiści i skrajna prawica”. 2006. *Rzeczpospolita* 106: 4.
- „Reakcje polityków. Koalicja kosztuje”. 2005. *Rzeczpospolita* 85.
- Śmiłowicz P. 2006. „To tylko gra”, *Rzeczpospolita* 83.
- Śmiłowicz P. 2006. „Potrzebujemy stabilizacji”, *Rzeczpospolita* 105.
- Śmiłowicz P. 2006. „Po co komu ta koalicja?” *Rzeczpospolita* 92.
- Śmiłowicz P. 2006. „Roman Giertych idzie za ciosem” *Rzeczpospolita* 177.
- Śmiłowicz P. 2006. „Wszyscy mówią o wyborach” *Rzeczpospolita* 217.

PiS and LPR governmental coalition in 200–2007. Media image of the coalition on the basis of analysis of press releases in „Rzeczpospolita”

Abstract

The article analyzes the functioning of the PiS – LPR – Samoobrona coalition (Law and Justice – League of Polish Families – Self-Defence of the Republic of Poland coalition). The analysis was limited to just two of those political parties – LPR and PiS. The articles found in a daily „Rzeczpospolita” constitute the main source of data. An attempt at answering the question of why such a formation could not and did not survive, leading to premature dissolution of government is the key notion of the paper. The authors tried to present the environment of conflict and agreement between two right-wing parties – PiS and LPR.

Key words: PiS-LPR coalition, political system, politics